

PEKIN

TYLKO PAŁACU BRAKOWAŁO
NAM DO PEŁNI
KOMUNISTYCZNEGO SZCZĘŚCIA



Zdjęcie przed
Pałacem Kul-
tury i Nauki,
w roku 1955,
w czasie Mię-
dzynarodowego
Festiwalu
Młodzieży
i Studenttów.
Moja córka
Monika na
rękach
studentki
z Etiopii.
Pierwszy raz
w życiu widzi
Murzynkę.

Moja córka Mo-
nika rosła razem
z Pałacem Kultury i Nauki. Ten zdumiewający dziwoląg archi-
tektury zobaczyliśmy po raz pierwszy, jako fotografię makiety
w „Życiu Warszawy”. Dziwne! Ma się nazywać pałac, a wygląda

jak kościół. Pytam pana Ambrożego, wiechowskiego kuzyna Walerego Wątróbki, starego warszawiaka, o opinię na temat tego daru Stalina:

– Panie szanowny, trzeba mieć hysia we łbie, żeby budować pałac, kiedy dokoła gruzy i ludzie nie mają gdzie mieszkać. Sami mieszkają na Syberii w lepiankach, a innym rozdają pałace – niby tacy bogaci. Lepiej by oddali nasze pałace we Lwowie i te insze zagrabione za Bugiem. Ale darowanemu koniowi nie zagląda się w zęby. Jak naszym towarzyszom Stalin zasunął ten prezent, mało nie pokichali się ze szczęścia. Zaraz puścili helikopter na środek Warszawy, który latał na wysokości czubka przyszłego pałacu, a sam Dajrut z towarzyszami z KC, demokratkami jeździli dokoła Warszawy i kapowali jak prezent ustawić, żeby był widoczny z każdego miejsca. Przez radio dyrygowali śmigłowcem – dawaj Wańka w lewo, bliżej... Wańka, jebut twoju mać, dawaj wyższe! A kiedy towarzysze uznali, że miejsce jest rychtyk, wydali rozkaz – haraszto! I pilot rzucił kubełek z białą farbą, zaznaczając środek pałacu. Później towarzysze jeszcze obrysowali kredą obszar przeznaczony na Plac Defilad, z miejscem na betonowy balkon z wychodkiem i bunkier. Bunkier był potrzebny, w razie gdyby ktoś z defilujących rzucił ukryty w kwiatkach granat na trybunę. Teraz Kacetowcy jeździli dokoła przyszłego pałacu i kombinowali jak ukryć nie pasujące do niego budynki.

Udało się tylko zakryć blokami mieszkalnymi kościół na placu Grzybowskim, żeby nie szpecił pałacu od strony Świętokrzyskiej. Bo jak pan, na ten przykład, staniesz w Saskim Ogrodzie, to widzisz pan, nie pałac, a kościół na placu Zbawiciela. I cholera towarzyszy brała, że tego kościoła akurat hitlerowcy nie wysadzili w powietrze i psuje socjalistyczną perspektywę. Postawili więc trzy kandelabry na maskirowkę kościoła, ale i tak kościół na placu Zbawiciela wylazł zza rogu.